

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Sykstuska 1. 40, 1. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 6. 7
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wie-
czorem bez przerw.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:

za rok	za półrocze	za kwartał
12 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.	4 kor. 50 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mod i powieści“
lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“
i 12 tomiastami rocznika „Przebiegi“
kwartalnie we Lwowie 5 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnośnym do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokolowskiej Paśki Hausmana; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Oto Man) Währingergasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 9 — A. Oppelk Grünangergasse 12 — M. Duker Nachf. Max. Augenthaler & Eberhard Lesner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Hasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Yarenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frisler.

CENA OGŁASZANIA: Ogłoszenia zwy-
czne na jednorazowy wiersz drobnym dru-
kiem lub jego miejsce 30 hal. — Nadzwyczajne
za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publi-
cystyczne** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Przy-
wzrost korespondencyjny** 6 hal. od wyrazu.
Numer kartożony 8 hal. na prowincyi 10 h.
(Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zjazd w Kielu.

Lwów, d. 23. czerwca.

Z wielką swobodą i z ministrem marynarki wyrusza dzisiaj król angielski Edward jachtem swoim na ocean. Eskadry krążowników i pomniejszych statków do Kielu, gdzie się odbędą pod okiem i przy udziale Wilhelma II. doroczne regaty, tj. wyciągi żaglowych jachtów prywatnych i łodek marynarki wojennej, na które także sportowcy angielscy, amerykańscy, francuscy i inni pospieszali. Regaty te są jedynie tylko sportem, bo dla marynarki wojennej i handlowej żadnego wcale znaczenia nie mają. Ojczyzna tych regat jest Anglia i król Edward, będąc jeszcze następcą tronu, brał w nich żywy udział ze swoim jachtem „Britannia“. Pasjonowanym zaś do tego sportu kosztownego jest Wilhelm II., którego różnego rodzaju „Meteory“ brały udział w regatach angielskich w Cowes i w amerykańskich. Wilhelm II. niekiedy sam nawet wiał na takim jachcie — są one wielce skłonne do wywracania się — i raz w Cowes omaloby go nie zabił maszt spadający. W obcych regatach bierze osobiste udział najstarszy syn cesarza.

Król Edward przez pięć dni, od jutra do 29. bm. zabawi w Kielu. Cesarzowi towarzyszyć będzie kanclerz Buelow. Ambasador angielski w Berlinie udał się do Anglii i wraz z królem przybędzie do Kielu. Co do dalszych podróży króla Edwarda wiadomości jeszcze, czy się uda do Kapiel do Homburga, czy do Marienbadu. Jeżeli do Marienbadu, to odwiedzi go tam cesarz Franciszek Józef.

Zjazdowi w Kielu dodaje znaczenia ten fakt, że król Edward sam się do Kielu zaprosił, co nadzwyczaj uradowało malborczyka, bo jakkolwiek wuj, król angielski nie jedyną wizytę winien swemu siostrzeńcowi, cesarzowi Wilhelmowi II. i wypadło, aby rewizytował go w Berlinie, to okoliczność, że król sam się zaprosił dowodzi, że Niemcy nie są przeciw tak straszliwie odosobnione, jak to świat cały zapewnia a zapewniano oraz w Niemczech, że przeciw król, a to władca mocarstwa najpotężniejszego, dba o Berlin.

Pytanie, po co jedzie „król pacyfikator“ do Kielu, zajęło było gorąco opinię niemiecką, angielską, tudzież ze względu na nową kordynalność anglo-francuska także opinie francuska i rosyjska. W tych wywodach przychodziło do rozważenia, zwłaszcza z powodu niesłychanej niechęci Anglików do Pruso-Niemiec, ale gdy się zbliżył termin zjazdu, fale się jakoś uspokajały.

Niedawno temu słusznie pisała *Koeln Volkszt.*, iż „z niejaką pewnością przypuścić można, że stosunki między Anglią a Niemcami nie będą po zjeździe kielskim całkiem te same, co przed nim, że się strony albo więcej zbliżą do siebie, albo bardziej oddalą“.

Zaprzeczają temu prasa angielska. *Times* tłumaczy ów zjazd wyłącznie obowiązkiem grzeczności pokrewieństwa, więc jako absolutnie strony polityczne pozabawiony — to znaczy, że stosunek chłodnej przyjaźni między Anglią a Niemcami nadal pozostanie. Tymczasem *Times* niekoniecznie ma rację. Naczelna trąba półrządowa gabinetu berlińskiego *Nord. Allg. Ztg.* otwarcie wyznaje, że „zjazd nie będzie zupełnie pozabawiony cechy politycznej a tylko żadne traktaty nie zostaną w czasie jego zawarte“.

Zapewne! Ale pogadanki polityczne mogą dać podstawę do traktatów w przyszłych. Główna rzecz w tem, iż z politycznych rozmów Anglików i Niemców w Kielu rychło będzie można poznać, jak się wzajemnie stoi, czy w najbliższej przyszłości będzie można iść razem, czy też osobno. Jeżeli to ostatnie się okaże, to nie skończy się na wyniku negatywnym, tylko obie strony tem goręcej będą się starały z innym mocarstwem wejść w bliższą komitwę — i wynikiem zjazdu kielskiego byłoby oziębienie dotychczasowych stosunków anglo-niemieckich. Jeżeli zaś w Kielu nastąpi zbliżenie, to na tem nie koniec — zbliżenie może się spotygnąć i do najbliższej doprowadzić kordynalności. Prasa angielska wie, dlaczego tak pisze, ale

też wie, że po politycznych wywnętrzeniach rzadko kiedy wszystko pozostaje, jak bywało. Kto się zna na zwyczajach dyplomatycznych, temu wiadomo, że zapowiedziane zjazdy monarchów wówczas tylko przedstawiają się jako pozbawione doniosłości politycznej, gdy się nie jest pewnym ich wyniku. Prasa niemiecka powiada, że skoro Niemcy żadnych nie myślą stawiać propozycji rządowi angielskiemu i skoro król Edward sam się do Kielu zaprosił, to rzecz jasna, że to Anglia nosi się z planami, których widoki są wielce wątpliwe — a jeżeli zjazd na niczem się skończy, to będzie można uroczysto oświadczyć, że zjazd z góry nie miał cechy politycznej.

Między Anglią a Niemcami nie zachodzą ani w Europie zniżej w kolonjach żadne powody do starć możliwych, ale już się na polu ekonomicznym Angliji się sierzdzą, że Niemcy tam zbierają, gdzie nie posiadają, wypierają wszędzie handel angielski i ciężkim są konkurentem na polu przemysłowym — ale na to zjazd monarchów lekarstwa nie wymyśli i z tego też powodu prawdopodobnym jest, że nie doprowadzi do formalnego miru między oboma mocarstwami — doprowadzić może co najwyżej do tolerancji, co byłoby już znaczną korzyścią dla Niemców. Aby król Edward chciał uspokajać Berlin co do nowych związków Anglii z Francją, to rzecz nieprawdopodobna i cesarz niemiecki interplacował o to się nie powoży. Sprawami europejskimi Anglia obecnie mało się zajmuje, Niemcy zaś zupełnie się wycofują ze sprawy bałkańskiej.

Ustawiają się też Niemcy od sprawy wschodnio-azyjskiej, pomimo, iż podczas wojny bokserkiej Wilhelm II. w swem wobec uroczystości przysięgał, że „w żadnym zakątku świata nie śmie się dziać bez aprobaty Niemiec“. Japonia idzie w górę a pamięta, że to głównie Niemcy podszywały Rosję i Francję, aby ją ograbić z nabytków wojny chińsko-japońskiej, za co miszernie Kiaoctszu porętkawiczo otrzymały. Radeby więc Niemcy, aby wojna japońsko-rosyjska fatalnie się na nich nie odbiła. I w tem może im jedynie dopomóż Anglia — więc nieprawdą jest, co twierdzi prasa niemiecka, jakoby Niemcy nie miały do przedstawiania żadnych planów królów Edwardowi — ale i król potrzebowałby pomocy Berlina w sprawie wschodnio-azyjskiej.

„Król pacyfikator“ z całą usilnością i z niesłychanym powodem stara się o utrzymanie i ubezpieczenie pokoju. Chodzi więc teraz o to, aby wojna japońsko-rosyjska w wojnę powszechną się nie zamieniła, tudzież aby ani Rosya ani Japonia Chinami nie o-władnęła. A wojna powszechna wybuchłaby w tej chwili, gdyby Chiny wystąpiły przeciw Rosji, co by okropnie interesy mocarstw pogmatwało, mniejsza już o to, że wtedy możeby Francya musiała wystąpić po stronie Rosji, w czymby się zapewne ze względu na swoją nową przyjaźń z Anglią nie bardzo popisywał chciała. Jeżeli zaś Japończycy wyruszą na Mukdeno, to chyba trudno, aby Chiny nadal neutralnymi pozostały. I to będzie zapewne głównym wątkiem zjazdu w Kielu i na to zapewne wskazuje wspomniane oświadczenie *Nord-deutscherli.*

Po regatach hamburskich w Cuxhaven odbył się onegdaj bankiet, na którym burmistrz wolnego miasta Hamburga powitał ces. Wilhelma. Cesarz odpowiedział mową, wobec zjazdu z królem Edwardem znaną, w której panom, że mógł parę godzin spędzić jako wasz kamrat i współzeglądca... Kto bada wypadki na świecie, ten musi dostrzedz, że powoli wyrabia się solidarność pomiędzy ludami krajów w cywilizowanych i wsiała w umysłach sterników państw, jak i swobodnie rządzących się obywateli. A ta solidarność odbija się w mądrych obradach politycznych, na kongresach, w rywalizacji i w igrzyskach. Otóż celem mierzenia się w igrzyskach zbiorą się za parę dni bandery prawie wszystkich ludów kulturowych. Ponad naszymi banderami powie- dą bandery Anglii, bandery gwiazdiste (Ameryki) i bandera trójkolorowa (Francji) celem pokojowej rywalizacji, a przeto i

wspólności. Wszyscy wierzymy, iż tydzień kielski jeszcze mocniej zwiąże i skuje tę solidarność. Dzięki tej solidarności może kupiec, przemysłowiec i rolnik w spokoju oddawać się pracy produktowej... Z absolutnym spokojem i otuchą oglądam w przyszłość“.

Korespondencye.

Rzym 20. czerwca.

(Cisza w Watykanie. — Angliji u Piusa X. — Uprzejmość króla. — Podróż zamorska biskupa Piacenzy. — Kaplica Sykstyńska w niebezpieczeństwie. — Zmiany w dyplomacji włoskiej. — Spuszczenie na wodę nowego pancernika. — Nowy Mezofant.)

Fantastyczne rozprawy dziennikarskie na temat kwestyi rzymskiej po stanowczej odprawie, zamieszczonej w urzędowym *Osservatore Romano*, ustąpiły nareszcie i wszystko pozostaje po dawnemu.

Do spotkania się króla Wiktora Emanuela z kard. Svampą w Bolonii nie można było przywiązywać większego znaczenia, jeśli się zwąży, że jeszcze przed zaborem Rzymu Bolonia z integralnej części państwa kościelnego wydzieloną została i państwo ten zabór uznało. Inne więc znaczenie ma tego rodzaju zetknięcie się na terytorium Bolonii a inne miałyby w Rzymie, którego to zaboru państwo nie uznało i nie uznaje.

Z Watykanu skąpe teraz przedostają się wiadomości. Nie wiadomo, czy nuncjusz paryski pozostanie na swem stanowisku, oraz jak i kiedy będzie zatwierdzona sprawa mianowania sześciu biskupów francuskich. Czerwiec ma się już ku końcowi, a nie znany jest jeszcze termin konsystorza.

Stan zdrowia papieża jest doskonały. Ojciec św. pracuje wiele niestrudzenie i nie traci ani na chwilę pogody umysłu. Bardzo często przybywają ad limina Apostolorum pielgrzymki z bliska i zdaleka. Pius X. cieszą się częste pielgrzymki Francuzów, którzy odchodzą zawsze pocieszeni, pokrzepieni na duchu, z wiarą w sercu, że czasy przesładowań rychło przemijają i Francya pozostanie po wieki wybraną i najwierniejszą odrą Kościoła.

Przedwczoraj byli na posłuchaniu w Watykanie marynarze angielscy (sami katolicy). Przybyło ich około 200 w tej liczbie 40 oficerów. Po modlitwie u grobu św. Piotra wysłuchali mszy ś. w kaplicy św. Grzegorza; do mszy św. usługiwali jeden z podoficerów. Przed przyjęciem marynarzy byli na posłuchaniu w papieża admirał i lady Compton Domville z dziećmi, pułkownik Downing i kapitan Henderson. Następnie zgrupowali się marynarze w sali kart geograficznych, gdzie Pius X. przemówił do zebranych bardzo serdecznie po włosku (mons. Prior przełożył słowa papieża na angielski), poczem ich pobłogosławił. Marynarze wznosili gromkie okrzyki; każdy ucałował rękę papieża, od którego otrzymał srebrny medal pamiątkowy. Kolonia angielska wydała bankiet na cześć swych rodaków.

Gdy marynarze dążyli do Watykanu, król Wiktor Emanuel, udając się na otwarcie muzeum bersalierów, spotkał ich u wylotu ul. Magnanapoli. Zobaczywszy Anglików, kazał stanąć eskorcie kirasjerów i zatrzymał powóz. Marynarze przedzielali przed powozem, oddając ukłony wojskowe, wdzianożi za niezwykłą uprzejmość króla.

Na parowcu „Citta di Genova“ odjechał z Neapola do Rio de Janeiro biskup Piacenzy, mons. Scalabrini w towarzystwie 6 misjonarzy i 4 Siostr Serceank. Ks. biskup uda się do São Paulo w Brazylii, gdzie się odbędzie poświęcenie włoskiego sierocinca. Misjonarze rozjadą się po kolonjach włoskich, których ludność liczy około 800.000 dusz. Mons. Scalabrini był na posłuchaniu u Ojca św., z którym go dawniej łączyły stosunki przyjacielskie. Obaj byli przy poświęceniu wstruszeni do łez. Biskupowi towarzyszył też brat, gen. inspektor szkol włoskich za granicą. Otrzymał od rządu środki leonizackie dla szpitali włoskich w Brazylii. Władze konsularne będą ka. biskupowi oddawały należne honory. Nie jest to rzeczą nową. Jeszcze bowiem za życia Leona XIII, podczas pielgrzymki do Ziemi św. włoscy konsulowie oddawali kardynałowi Ferrara

honoru, należne członkom domów panujących. Zab czasu nadweryzył jeden z najcenniejszych zabytków sztuki pałaców watykańskich: kaplicę Sykstyjską. Na stropie, którego twórcą jest Michał Anioł Buonarroti, dostrzeżono znaczne rysy. Komisya, w skład której wchodził: markiz Sacchetti, prof. Boni, architekt Manucci i inni, orzekła, że potrzebną jest gruntowna restauracya całego stropu.

Postanowiono niektóre belki drewniane zastąpić żelaznami a freski odczyścić na srebro bez pomocy wody lub oleja. W szczylny i otwory będzie zastrzyknięte płynne wapno i tak zw. „scagnolina“ rodzaj gipsu kryształowego. Robót podjęli się artyści Osconci-Principi i Cingolani. Czesną prac u wejścia do Capella Sistina już szczęśliwie przeprowadzono. Majordomus, mons. Cagiano di Arevedo jest z przebiegu robót bardzo zadowolony.

Przybył do Rzymu markiz Malaspina, ambasador włoski u Wysokiej Porty. Z jego przyjazdem łączy się liczne zmiany we włoskiej ciele dyplomatycznej. Malaspina bowiem ze względu na „zły stan zdrowia“ nie powróci już do Konstantynopola. Następcą jego zostanie marchese Imperiali, były minister w Belgradzie. Ambasadorem w Petersburgu w miejsce hr. Morra di Lavriano e della Montà zostanie minister w Pekinie hr. Gallina a radca legacji Carlo Baroli będzie wysłany do Pekinu z patentem pełn. ministra.

W m. Spezia odbyła się wczoraj uroczystość poświęcenia i spuszczenia na wodę nowego pancernika „Regina Elena“, którego budowę rozpoczęto jeszcze w r. 1901. Mierzy on 132-60 m. długości 22-40 m. szerokością 7-87 średniej pojemności. Obliczony jest na 12.600 beczek, maszyny mają siłę 19.300 koni, szybkość 21-5 węgłów na godzinę. Kosztował dotychczas 6 milionów lir a po zupełnem wykończeniu i uzbrojeniu (co nastąpi w r. 1906.) wydatki wzrosną do 28 milionów. Znajdzie tam pomieszczenie 37 oficerów i 720 żołnierzy, oraz 30 dział większego i mniejszego kalibru.

Uroczystość wczorajsza odbyła się z niezwykłą okazałością. Przybył król, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, admirał angielski C. Domville, senatorowie, deputowani itd. Całe miasto a szeregów przystań były wspaniale dekorowane. Biskup Sarzany, mons. Carli dokonał ceremonii poświęcenia. Matką chrzestną była p. Helena Coltelletti. Komendant Valse chi wprowadził ją na pięknie przyozdobioną łódź, skąd zwiwała na błękitnej szarży butelka szampa i bukiet. P. Coltelletti przecięła szarfę i flaska wpadła do morza. Funkcyi tej towarzyszyli oklaski tłumów. Matka chrzestna otrzymała od króla wielką szpilę brylantową. W trybunie królewskiej mons. Carli złożył wizytę królówi, który z biskupem dłuższy czas rozmawiał, dziękując mu za poświęcenie pancernika. W chwili, gdy „Regina Elena“ ruszała z miejsca, powiewano chorągiewkami na wszystkich okrętach zagrzmiały salwy powitalne. Twórcy planów i budowy okrętu, inżynier Oniberti, otrzymał order św. Maurycego i Łazarza.

Profesorowi starożytnych języków gimnazjum w Cuneo, Alfredowi Trombetti, udzieliła akademia rzymska 10.000 lir za jego pracę o pokrewieństwie języków. Uzony ten słusznie bywa nazywany „nowym Mezofantim“; władca on bowiem kilkadziesiąt językami, a w dziele swem porównał ze sobą nie mniej, jak 500 języków. Urodził się on w r. 1866 w Bolonii. Rodzice jego byli tak ubodzy, że go musieli oddać na wychowanie do przytuliska. W 7. roku życia Trombetti mówił już dobrze po francusku i niemiecku. Wyuczył się tych języków ze starych ksiąg, które mu w ręce przypadkiem dostały. Do 18. r. życia pracował kolejno jako drąkarz, golibroda i uczeń u złotnika. Równocześnie rozszerzał się w astronomii i studiował martwe i nowożytnie języki. W r. 1883 poeta Giosuè Carducci przedstawił go komisji profesorów, przed którymi złożył egzamin z języków: greckiego, łacinskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Już wówczas wiaładł też językami: hiszpańskim, portugalskim, hebrajskim i arabskim.

Trombetto, otrzymawszy od m. Bolonii

zasilek roczny 600 lir, odbywał dalsze studia, w r. 1891 ukończył uniwersytet a dla utrzymania objął posadę w gimnazjum. Wydał wiele prac, dotyczących językoznawstwa.

K. Roszczyk.

Wojna rosyjsko-japońska.

Niepewne pogłoski.

W Berlinie otrzymano z Petersburga d. 21. wiadomości, że „w tamtejszych kołach wojskowych z wielką trwogą wyglądają dalszych doniesień z pola wojny; jeżeli bowiem słońce nie zrujnowała całkowicie drog, to dziś jutro niechybnie przyjdzie do bitwy między Rosyanami pod osobistą wodzą Kuro-patkina a armią generała Oku, złożoną z trzech dywizji, do których zapewne jedna dywizya rezerwy generała Kuroki przybędzie. Bój będzie zapewne rozpaścił i wcale się tutaj nie lęda, że wobec szocupłej stonkowności siły, jaką Kuropatkin rozporządza, chyba niepodobna spodziewać się pomyślnego dla Rosyan wyniku. Z kolumny Stauckelberga tylko resztki pozostała; straciła 150 oficerów, między tymi trzech dowódców. Kuro-patkin posuwając ten korpus na południe, stosował się ściśle do nadszły z Petersburga intrukcji“.

„*Nowoje Wremia*“ dowiaduje się z Liao-jań, że wczoraj słyszano silną kanonadę w kierunku z Haiczena i na wybrzeżu koło Kaiczu; towarzystwo Czerwonego Krzyża wniosło koło Haiczena swoje baraki. *Daily Mail* donosi z Niuczowangu: Ubiegłej niedzieli korpus rosyjski, pozostający pod komendą jen. Kondrato wiozą zaatakowany został przez artylerję, ukrytą w zasadzce w wąwozie i poniósł znaczne straty. Rosyane stracili 1200 ludzi i odfegli się na ufortyfikowane wzgórza.

Są to doniesienia dość prawdopodobne, niepodobna jednak tego powiedzieć o następujących telegramach z Londynu:

Daily Telegraph dowiaduje się od swego petersburskiego korespondenta, że walka koło Haiczena była najkrwawsza ze wszystkich walk, jakie stoczono w obecnej wojnie. Rosyanie musieli się cofnąć aż do Liao-jań. Walka trwała dwa dni. Wszelkie plany Kuropatkina, niesienia pomocy Portowi Artura, uważał należy za rozbite. Po klęsce Stauckelberga pod Wafanku armia Kurokiego połączyła się z armią generała Oku i wspólnie napadły Rosyan między Haiczena a Liao-jań i ścigano Rosyan aż do Liao-jań.

Daily Express donosi z Czufu: Kursują uporozywie pogłoski, że Kuroki zaatakował armię rosyjską na południe od Liao-jań. Japończycy zbliżają się w trójkątnej linii aż do wąwozu Motienling. Rosyane muszą bronić się na dwa fronty i przeciw przeważnym siłom artylerji japońskiej.

Daily Express otrzymał z Czufu telegram, że Kuroki zaatakował armię rosyjską na północy od Liao-jań. Bliższych wiadomości o tem starciu nie ma.

Tak więc Kuroki połączył się z armią Oku — ale równocześnie idzie osobno kolumna na zachód od Fengwanczengu i Rosyane muszą stawać we dwa fronty... Kuroki zaatakował na południe od Liao-jań i oraz na północ od tej głównej kwatery rosyjskiej.

Obecnie podają jakoby autentyczną liczbę strat rosyjskich pod Wafanku na 6.500 ludzi w zabitych i rannych.

Na morzu.

Paryska *Eclair* dowiaduje się z Londynu, że na jednym z zatopionych przez Rosyan okrętów przewozowych znajdował się wódz czwartej armii japońskiej wazra o czwartym sztabem. (Czy istnieje ta czwarta armia japońska, niewiadomo, a przynajmniej nazwisko jej wodza nie jest ogłoszone; p. r.)

Dowiadujemy się nareszcie, kiedy eskadra wladystocka wróciła do portu i kto ją dowodził. Ani Skrydłow ani kontradmirał Jessen.

61
MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAKARY.

Powieść

ciąg dalszy.

Motold wstał, przeszedł się parę razy po pokoju.

— Kiedy ja nie mogę, nie powinienem przyjąć twojej ofiary. Skąd ty weźmiesz sto tysięcy? Dlaczego ty rzasz za mnie pracować?

— To ani ofiara, ani ruina. To usługa przyjacielska i zdrowy ochoczy trud. Wybrniemy we troje — gdzie ty byś sam może ustal — i tyle. A dlaczego mam pracować, bo ty musisz sił nabrac. Za parę lat wrócisz, nie desperuj, będzie jeszcze i dla ciebie dosyć roboty. Masz jeszcze skrupuły, wahania, nie desperuj, będzie jeszcze i dla ciebie dosyć roboty. Masz jeszcze skrupuły, wahania, nie desperuj, będzie jeszcze i dla ciebie dosyć roboty. Masz jeszcze skrupuły, wahania, nie desperuj, będzie jeszcze i dla ciebie dosyć roboty.

Tu się przeciągnął, ziewnął.
— Kostek, chodźmy spać!
Nocowali w jednym pokoju, ale Motold nie zasnął, aż nad ranem na parę godzin i pierwszy wstał.
Biurowa, żmudna praca zajęła im następny dzień. Wacław nie dopuścił wahania

Jakie ja będę miał święto i wczas miły po pracy z niemi dwiema!

— Wiesz, że Nolton oświadczał się o twoją siostrę?

— Wiem. Pewnie obrażony odmową.

— A może ona ma mi za złe, że mamawiał?

— Namawiałeś, ty, poco?

— Nie ci nie mówiła?

— Żeby i powiedziała, tobym nie uwierzył. Dobrane pary kojarzysz. Tegom się po tobie nie spodziewał. Dobrze, żeś trafił na taką, której namówić nie można. Aha, teraz cię rozumiem! Trochę ci wstyd swatostwa.

— Chciałem jak najlepiej.

— Widzisz, mój drogi, najlepsze dla człowieka jest to, czego on sam chce a nie to, co mu obmyślą przyjaciele.

— Czy i w mojem położeniu! — uśmiechnął się Motold.

— Tyś wyjątek! — za mało samolubny!

— odparkł Wacław. Zośka zaś jest z tych, których naturą jest płynąć przeciw wali. Ona przywykła być samą i woli samą zostać, niż płynąć z prądem. Dobrze jej w Czaharach — jest szczęśliwa.

Tu się przeciągnął, ziewnął.

— Kostek, chodźmy spać!

Nocowali w jednym pokoju, ale Motold nie zasnął, aż nad ranem na parę godzin i pierwszy wstał.

Biurowa, żmudna praca zajęła im następny dzień. Wacław nie dopuścił wahania

i skrupułów; wieczorem, ceremonijącego się, wciągnął na swoje czółno, dopilnował wysłania rzeczy na kolejową drogę — i popłynęli w cichy wieczór, po toni złotej od zachodu.

Ulokował Motolda tak, aby na Łasick, ginący w oddaleniu, nie patrzył, zaczął wspominać studenckie czasy, dawnych kolegów, życie — potem opowiadać o swych wędrowkach, bajął i bajął, byle refleksyje towarzysza zagłuszyć.

A na pół drogi, gdy toni ze złotej stała się srebrną od miesiąca, spotkali drugą łódkę, w której samotny wioslarz powitał ich znanym głosem.

— Aha, z dala słyszał, że nie rybaki płyną a panowie. Sława Bohul!

— Gdzieś ty jedziesz, Kasyan?

— Ja, wiadomo — zaraz setnikiem mnie zrobią — ciągle kogoś szukać mnie kaza.

— Pani cię po mnie posłała.

— Tak, tak, choć niby dala tylko papierosów, żeby panu nie zabrakło. Taka zamałkal Trzęsiej ją strach, żeby panu co złego się nie stało. Ja uspokajał: Co się ma stać złego na rzece — tylko śmierć, to ja na to nie poradzę. To tak plakać stała, że panienka pierwszy raz mimo jakiegoś słowa dała — musi zło, bo źle patrzyła, ale ja nie wiem, co to? Ośle czy — kofie!

Wacław wybuchnął śmiechem.

— A o? Ja czuję, że to oś paskudnego. I sa? Tylko bab nabierają dwie do kupy,

to i najlepsza się popsuje! One, jak gruski. Miron — puść mnie, ja panów powiozę a ty wracaj prosto a Likioe powiedz, żeby wyjęli kul, co na sumy założony, a jak o jest, żeby Paroczwskiej dostawiła. Panienka tak kazała! — dodał, gdy Miron zlekka.

Zmienił się tedy i zaraz Miron daleko został.

— Ptak, nie czółno, jak ty prowadzisz — pochwalil Motold.

— Robiś, to robiś! — zaśmiał się Kasyan, i dodał ciszej: Panienka wcale nie mówiła, ale onby inaczej nie posuchał i wókił panów do północy. Ot dobrze, że i graf jest. Pan pewnie zna wszystkich panów na okolicznosci?

— O kogoś ci chodzi?

— O pana z Borówki, za Szczepkami — duży dwór.

— To rządowe, tam jest dzierzawca, Osuchowski pono.

A czy on żonaty?

— Nie wiem napewno. Zdaje mi się, że żonaty.

— To kiegoś!

Dlaczego?

— Tak ja myślał jedną sztukę urządzić, dla panienki. Swarzy się czasem, ale taka dobra, niechby sama nie była.

— Co? — znova śmiechem parskał Wacław.

— Czego się pan śmieje? To panu do brze miód jesć, a drugiego niech pszczoły

tną albo niech na pana patrzy i ślinę splwają. Oho — jaki pan mądry. Panienka też miodu warta.

— Drugi swat. A to się do Zośki uwzięli. A toć panienka nawet nie zna tego z Borówki.

— Jak żonaty, to niech go licha mać zna, ale jakby jeszcze sokołem latał, to jaby go jakoś przymiali. Ja już panience tę rzecz gadał.

— To dziw, żeś wtedy osła nie oberwał.

— Nie, kazała sąnie stawić i tak się rozeszło gadanie. Co to te słowo naprawdę?

— To bardzo

Z Petersburga telegrafują dziś: Skrydłom donosi: Dnia 21. czerwca wróciła dywizja torpedowców pod wodzą kapitana Winogradzkiego, która dnia 5. bm. wyjechała była ku wybrzeżom Japonii. Torpedowcy zbliżyli się do portu Esasalu na wyspie Hokkaido, nie mogły jednak z powodu mgły wejść do portu. Wyprawa zajęła kilka statków kupieckich i okręt przewoźny. Jeden z tych okrętów przyprowadził do Władywostoku. Większość statków kupieckich wiozła ryby i ryż do Sasheo i Simoneseki.

Z Tokio donoszą do Berlina, że flota władywostocka adawała, iż plynąc do Hakodate, następnie zaś korzystając z wielkiej mgły, uniknęła pościgu Japończyków i powróciła do Władywostoku. Na zatopionym przez nią okręcie transportowym japońskim znajdowały się dwa miliony yenów, które Japończycy wrzucili do morza; nędo było na nim wiele materjału do budowy kolei w Korei. Materiał ten wraz z statkiem zatonał.

Wedle doniesienia Biura Reutersa Japończycy zagarnęli dżunkę (żaglowiec chiński), która wypłynęła z Portu Artura. Passażerowie tej dżunki opowiadają, że przed kilkunastu dniami dwa rosyjskie kontrołpedowce i parowiec „Szintajping” najeżdżały na młyn i wylotały w powietrze, przyczem zginęło 240 osób.

Cofanie się czy atakowanie?

Wojskowy korespondent „St. Piet. Wied.” pisze, że w Charbinie już rozprawiają o tem, co lepsze: cofanie się, czy atakowanie. Każdy przytacza swoje argumenty a każdy chciałby jaknajmniej ryzyka.

„Żeby ryzyka nie było, trzeba armii półmilionowej i to przed końcem sierpnia, gdyż inaczej wojna się zaciągnie na rok cały, a to znaczy kosztów półtora do 2 miliardów. Ale oszczędzić to pół miliona? W Mandżurji — odpowiadają — tyle jest zapasów, że wystarczy dla dwu milionów. W Liaojanie zdania i opinii mnóstwo, ale nastroj większości skłania się ku działaniu ostrym.

„Faktem jest, że epidemii wród wojsk nie ma żadnej. Ale trzeba się zawsze obawiać cholery — której ojezyczna Charbin, dżumy — której ojezyczna Inkon, zwykłego towarzysza wojny — tyfusu plamistego a wreszcie ospy, malaryi, feber, gorączek i t. d. Oczywiście, czystość przedewszystkiem a więc łaźnie i pralnie. Bez łaźni ciało po kilku miesiącach pokrywa się strupami i pasyżkami. Bielizna po miesiącu nie do użycia i bez prania trzeba ją wyrzucić. Tak — kończy p. Garin — łaźnie i pralnie rzecz nieodzowna. O tem powinny pisać wszystkie dzienniki i zbierać składki, chociażby na urządzenia najbardziej prymitywne.”

P. Garin ofiarowuje się gromadzić składki i rozdawać tym oddziałom wojska, które najbardziej potrzebują, bo nie mają ani łaźni, ani pralni, ani zwykłych kotłów, które pralnie mogłyby jako tako zastąpić. „Okręgiem moim jest Liaojan — kończy — ale potrzeba tego wszędzie i wszędzie”.

Z Warszawy.

Dnia 20. czerwca.

(Dwie klęski: zastój w przemyśle i klęska suszy. — Rok obecny nie wesoło się zapowiada. — Wyjazd nowych ofiar na plac boju.)

(F.) Dwie klęski grożą krajowi naszemu. Pierwsza, tj. zastój handlowo-przemysłowy, jest bezpośrednim skutkiem nieszczerliwej wojny. Urzędowe obliczenie stwierdza ogólną liczbę 30 tysięcy robotników różnych fabryk, przedsiębiorstw itd., pozostających bez zajęcia, skutkiem ustania wytwórczości przemysłu, zmniejszenia się pracy lub zamknięcia fabryk. Jest to cyfra olbrzymia. Oprócz tego bankrutują mniejsi agenci, kupcy detaliczni i cały ten kontyngens ludzi, wprost lub pośrednio z przemysłem mający związek. Kredytu nie ma wcale. Kancelaryje rejentów tak w Warszawie jak na prowincji mają zdwojoną czynność z powodu protestowania mnóstwa weksli niezrealizowanych.

Stan taki daje się odczuwać w całym kraju, przedewszystkiem w rejonach przemysłowo-fabrycznych, t. j. warszawskim, łódzkim oraz w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie, oprócz kopalni węgla, fabryki rosły w ostatnich czasach, jak grzyby po deszczu. Jakże środki przedsięwzięto, aby losowi pozostawionego bez zajęcia a więc bez chleba robotnika ulżyć i aby tym sposobem zapobiedz wzmagananiu się w sposób tak niebezpieczny zastępowi coraz liczniejszego socjalizmu? Właściwie mówiąc, nie przedsięwzięto żadnych. Praca w tym kierunku jest trudna. Społeczeństwo pod względem własnej inicjatywy ma ręce związane, a każdy objaw pracy zbiorowej, mającej na celu poprawienie losu i oświadczenie klasy pracującej, jest z góry utrudniony.

Chociaż nieś pomoc należy się zetknąć bezpośrednio z tym żywiołem a zetknięcie takie jest wobec władzy podjęciem. To też wszystko, co w tej mierze uczyniono, ogranicza się na doradzenie niesieniu pomocy i na zakładaniu biur pośrednictwa pracy, funkcyjnych w miastach, bo praca jest nie ma. Mówią, jakoby rząd był skłonny pozwolić na przeszacowanie 300 tysięcy rubli z funduszu miejskich Warszawy na roboty regulacyjne około koryta Wisły, która regulacja takiej bardzo potrzebują. Zeszłoroczna powódź była potrzeby tej silnym dowodem. Nawet gdyby się wiadomości ta urzędystwina, suma 300 tysięcy jest tak małą w stosunku do ogólnego zapotrzebowania, że uważać to należy za kroplę wody. Prace regulacyjne na tak wielkiej rozmiar mogłyby zajść kilkadziesiąt, największy 1000 robotników a więc maleńką cząstkę pracy poszbawionych.

Obok zastaju w przemyśle, handlu i w przemyśle, co z tem idzie w parze, drugą klęską tegoroczną jest długotrwała susza, dotykająca rolników naszych. Przez sześć tygodni przeszło nie padał prawie wcale deszcz. Było to o tyle dotkliwem, że w drugiej połowie maja i do 13. czerwca mieliśmy wielozimoty i poranki tak chłodne, że kilkakrotnie termometr wskazywał 2 stopni R. Kilkakrotnie w tymże czasie bawiły szrony. W ostatnim zaś tygodniu aż do soboty panowały silne upały. Wszystko to razem sprawiło, że zaszły wiosenne zostały częściowo zwrócone a wegetacja ich wstrzymana. Tylko ciepły deszcz mógł w pewnej części przeciwważać spóźnionym przymrozkom.

Tymczasem susza trwała z uporczywą zaciętością. Najmniej ucierpiał oziminy. Najwięcej warzywa i wszystkie delikatne rośliny ogrodowe. Szkody więc najdotkliwsze ponieśli właściciele mniejsi, zwłaszcza ci, którzy do-

starozają warzywa do miast. Kapusta wyschła i zmarzała doszczętnie. To samo fasole, ogórki, sałaty i wszelkie wczesne plody ogrodowe. Szparagi należały w tym roku do rzadkości, gdyż, jak zapewniają ogrodnicy podmiejscy, plon z morgi nie dochodził kopy. Wiedzieć należy, że kultura szparagowa w promieniu kilkukilowym od Warszawy jest bardzo obfita. Nie ma prawie chłopca pod miastem, któryby nie posiadał kilkozagonowej szparagarni. Fachowi ogrodnicy posiadają kulturę szparagową niekiedy kilkunasto-morgową, tak że szparagi z pod Warszawy idą nie tylko na targi warszawskie, ale wielkimi transportami do Moskwy i Petersburga. Produkcja jednak tegoroczna wynosiła zaledwie 1/3 zwyczajnej.

Klęska suszy, połączonej z przymrozkami dotknęła również ciężko rośliny okopowe, t. j. ziemniaki i buraki, które w wielu miejscach drugi raz sadsić musiano. Koniozyny i rośliny pastewne prawie zupełnie zmarzły. Ciężki więc przedówek, jaki mieli i bez tego rolnicy nasi, zwłaszcza małorolni gospodarze, stał się z powodu braku wczesnej pazy, tem cięższym. W okolicach zaś, nawiedzonych w roku zeszłym pow. dzia, panował po prostu głód i nędza. I opiero onegdaj, t. j. w sobotę, spadł deszcz obfity, ale krótkotrwały, który rozciągnął się na dalsze strony kraju naszego. Przekropany czas trwa do dziś i gdyby potwał jeszcze przez dni kilka, byłoby to chodź częściową ulgą i naprawieniem złego, jakkolwiek w wielu stronach klęska jest już faktem dokonany.

Nie wesoło zatem zapowiada się rok obecny. Wojna odbija się nie tylko na stagnacji w przemyśle i handlu, na zastój w interesach... Kto widział partyę naszych maszynistów i techników kolejowych, wsiadających do pociągu, idącego do Mandżurji, kto widział łąy i słyszał rozpaczliwe szlochania pozostałych matek i żon — ten się mógł przekonać, do jakiego stopnia ta wojna, na pozór tak daleka, tak nie nas nie obchodziła na pozór, jest i dla nas, przez zbradzenie losu nieszczerliwym i klęską.

Jak już donosiłem, kilkadziesiątu naszych oficerów rezerwy, powołanych na kilkotygodniowe ćwiczenia doroczne, posyłać również na daleki Wschód. Jak dotąd, na listo najbliższej znajduje się 47, z których 29 wyjeżdża w sobotę wprost do Liaojanu. Dziś grupa ta, wyjeżdżająca w sobotę, kazała się wspólnie fotografować. Pomiędzy nimi znajdują się jeden protestant i jeden prawosławny. Reszta są sami Polacy — wszyscy młodzi ludzie od lat dwudziestu kilku do 30. Otrzymałi na drogę 730 (nieżonaci 840 rs.) zamiast 1140 rs. (względnie 1050), jak być powinno. Resztę wypłacił im mając na miejscu. Na listo ogólne znajduje się ogółem 300 oficerów rezerwy z okręgu warszawskiego, którzy każdej chwili czekają dalszych rozporządzeń.

Dzien. Pozn.

Listy z kraju.

Stanisławów 22. czerwca.

(Kilka szczegółów z intronizacji ks. biskupa Chomyszyna. — Ks. arcb. Bilczewski w Tow. katolicko-narodowem i Tow. sług)

Sprawozdania podane przez dzienniki o intronizacji ks. biskupa gr. kat. Chomyszyna nie były zbyt dokładne a natomiast ograniczały się wyłącznie do zewnętrznej strony tej uroczystości. Chcąc je uzupełnić kilku uwagami. Zaczynam od przemówienia ks. biskupa Chomyszyna w katedrze ruskiej. Było ono niezaprzeczenie nader silne i sprawiło na słuchaczy niepomiernie wrażenie. Ks. biskup zapewniał, że nie uleknę się niczego i nie go nie skłoni do cofnięcia się od idei mu przyświecających a władzę biskupią w całej pełni będzie wykonywał.

Na obiedzie, wydanym po uroczystości kościelnej, uderzało wszystkich, że z obywatelstwa ziemianckiego było jedynie dwu: Obecnym marszałek pow. p. Cieński z Wodnik i były marszałek p. Brykozyski. O ile wiedzieć się mogłem — nikogo więcej z obywatelstwa okolicznego nie zaproszono.

Z toałów wygłoszonych zaznaczyły należą bardzo serdeczne zwroćcenie się ks. biskupa Chomyszyna do marszałka kraj. hr. Baudiego. Hr. Badien nie odpowiedział na ten toast, wnieiony on był bowiem łącznie z toastem na cześć namiestnika hr. Potockiego, który też podziękował ładnym przemówieniem w imieniu własnem i marszałka krajowego. Bardzo dobry był toast prezesa rady pow. p. Cieńskiego a do wybornych o znaczeniu politycznym zaliczyć należy końcówkę ks. arcyb. Teodorowicza na temat „kochajmy się”. Ks. arcyb. Teodorowicz nie nawoływał reprezentantów obu narodowości, tej ziemi zamieszkałych, do gorącej wzajemnej miłości, ale zachęcał do rozumnej miłości, która i Polakom i Rusinom na korzyść wyjszyby musiała. Charakterystycznym jest, że ze strony kapituły ruskiej nie wzniesiono toastu na cześć ks. biskupa, co było tem bardziej wskazaniem, iż głośnem echem nawet w dziennikach odbiło się niezadowolenie kapituły z nominacji ks. Chomyszyna.

A teraz słów kilka dorzucić chcę o pomocy ks. arcyb. Bilczewskiego tutaj a raczej o odwiedzeniu przez tego księcia Kościółka dwu stowarzyszeń stanisławowskich: (Tow. katolicko-narodowe pod wezw. św. Józefa i Tow. sług pod wezw. św. Zyty).

W towarzystwie św. Józefa, którego lokal i wejście przystrojono zieloną i flagami, powitał dostojnego arcybiskupa przez stowarzyszenia p. Stanisław Horoszkiewicz; potem przemówił reprezentant rzemieślników, a wreszcie przedstawiciel włóciarni. Mowa ostatniego, formą prostą, ale płynącą z serca, sprawiła na wszystkich głębokie wrażenie. Ponadto przemówił jeszcze jeden z członków i w zgrabnych wyrazach wynurzył cześć i wdzięczność dla dostojnego gościa za zaszczytowanie towarzystwa odwiedzinami. Ks. arcybiskup w odpowiedzi zalecił członkom stanie silnie przy wierze i ojczyźnie, — zalecił pracę, wstrzeźmliwość i oszczędność a potem udzielił obecnym błogosławieństwa papieskiego, które podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie wyjednł dla tego towarzystwa u Ojca św. Prezesa zaś p. Stanisława Horoszkiewicza udekorował papieskim złotym krzyżem zasługi „pro ecclesia et pontifice” a którego udzielił mu Ojciec św. w uznaniu szczerego i gorącego i gorliwej pracy około zjednoczenia klasy robotniczej pod sztandarem wiary i ojczyzny. To odznaczenie przessa a tem samem i całego towarzystwa przyjęli obecni członkowie radośnymi okrzykami na cześć Ojca św. i dostojnego arcybiskupa. Niestrudzony Ks. arcybiskup rozdzielił pomiędzy obecnych na pamiątkę znaczną liczbę obrazków i książeczek a po zwiedzeniu całego lokalu

towarzystwa, odjechał żegnany z żalem.

Towarzystwo św. Zyty przybrało swój lokal również odwrotnie. Dostojnego arcybiskupa powitała krótką przemową prezesa p. Celina Cieńskiego i prosila o udzielenie zebranym błogosławieństwa. Do bardzo licznie zgromadzonych sług przemówił Ks. arcybiskup gorąco, zalecając im gorliwość w pełnieniu obowiązków a zwróciwszy się do zebranych pań, prosił je, aby zawsze gorliwie opiekowały się tą, pod bardzo wielu względami uopodległą klasą społeczną.

Pobyt tego dostojnika Kościółka pozostał u nas niezatarte wrażenie. Słodyczy jego obejścia, dostępność i dobroć, zjednały mu serca wszystkich.

A. S.

Czas odnowić przedpłatę

na drugie półrocze 1904

kłóra wynosi na prowincyi 15 koron we Lwowie 12 koron.

(Kwartalnie na prowincyi 7 kor. 50 h., miesięcznie 2 kor. 50 h. — Kwartalnie we Lwowie 6 kor. miesięcznie 2 kor.)

Przenumerowanie Gazety Narodowej mogą po znacznie zmniejszonej cenie abonować warszawski Tygodnik młó i powieści i warszawski tygodnik Ziarno z 12 tomiami premii rocznie. Za każdy z tych tygodników dopłacają abonenci Gas. Nar. półrocznie 4 kor. 80 hal. a kwartalnie 2 kor. 40 h. Należy stoli przedpłatę nadesłać jak najwcześniej, gdyż do 5. lipca musimy odnośną ilość egzemplarzy z Warszawy zamówić. Przenumeraty miesięcznej na wspomniane tygodniki warszawskie nie przyjmujemy, gdyż zamówienia obowiązują nas na czas conajmniej kwartału.

Kronika.

Lwów dnia 23. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 24. czerwca. Jana Chrzciela. — Gr. kat. Wartofotografia — Kal. słow. Janitawa.

W sobotę 25. czerwca. Prospera B. — Gr. kat. Onufrya Prep. — Kal. słow. Włastymita.

W niedzielę 26. czerwca. Jana i Pawła. — Gr. kat. Akityny. — Kal. słow. Rozmyślawa.

W poniedziałek 27. czerwca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.

W wtorek 28. czerwca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:06, zachód 7:58.

W środę 29. czerwca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 30. czerwca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 1. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 2. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 3. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 4. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 5. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 6. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 7. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 8. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 9. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 10. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 11. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 12. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 13. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 14. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 15. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 16. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 17. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 18. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 19. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 20. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 21. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 22. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 23. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 24. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 25. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 26. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 27. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 28. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 29. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 30. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 31. lipca. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 1. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 2. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 3. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 4. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 5. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 6. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 7. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 8. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 9. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 10. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 11. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 12. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 13. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 14. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 15. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 16. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 17. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 18. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 19. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 20. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 21. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W poniedziałek 22. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W wtorek 23. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W środę 24. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W czwartek 25. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W piątek 26. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W sobotę 27. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

W niedzielę 28. sierpnia. — Gr. kat. Wschód słońca 4:07, zachód 7:58.

Rady miejskiej o upoważnienie komisji elektrycznej do zawarcia umowy z Tow. tramwaju konnego o wykupno na podstawie wypożyczenia przez towarzystwo oferty.

— **Żydowska rada wyznawcza** ukonstytuowała się na dzisiejszym posiedzeniu. Wybrani członkami prezydenta: dr. Byk, dr. Szaf, dr. Gotlieb, dr. Czeser, Mises, Buber, Landau. Prezesem dr. Emil Byk, zastępcą prezesa dr. Szymon Szaf, zastępcami członków prezydenta p. Beiser, dr. Diamond i Maszler. Wybór przewodniczących 5 wydziałów odroczono. Dr. Emil Byk wygłosił mowę pożądaną dla ustępującej rady i przywitał nową, wybraną na 6 lat.

— **Rzekomy wypadek w pociągu.** Jedno z lwowskich pism poranych donosiło dziś, jakoby w wagonie, którym miał 21. bm. jechać dyrektor poczty p. J. Seferowicz z ks. biskupem Chomyszynem ze Stanisławowa w kierunku Lwowa w okolicy Jamnicy miała brząknąć szysba, u góry jej powstał otwór jakby od kuli lub małego kamyczka. Kuli ani innego pocisku nie znaleziono. Wreszcie doniesiono to pismo, że żandarmerja poczyniła poszukiwania i że nawet aresztowano celem przeprowadzenia dochodzeń jakieś bezdomne indywiduum.

Powyżej opisane szczegóły — jak się dowiedzieliśmy z kompetentnego źródła — nie odpowiadają prawdzie. Biskup Chomyszyn nie jechał tym samym wagonem, co dyr. Seferowicz. Temu ostatniemu oznajmił wprawdzie konduktor, że mu się zdaje, jakoby do jednego z wagonów strzelono. Przyniesienie to okazało się jednak nieprawdziwem. Żandarmerja nie oznajmiła żadnych poszukiwań, ani też nikogo nie aresztowano.

— **Samobójstwo 13-letniego chłopca.** Dzień rano znaleziono w stawie pędyńskim zwłoki 13-letniego chłopca, znacznie nadpęte, pływające po powierzchni wody. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że są to zwłoki Grzegorza Kolesy, syna Marii Czerkowskiej, który w niedzielę ubiegłą zbiegł z domu z obawy przed karą za kradzież 30 ct, zabranych po kryjomu z szafki. W poniedziałek otrzymał maż Czerkowskiej kartkę korespondencyjną, w której zrozpaczonego chłopca donosi, że utopił się w stawie pędyńskim. Zarządzone poszukiwania były nadaremne i początkowo przypuszczano, że chłopak urządził sobie niewczesny żart. Tymczasem dziś okazało się, że istotnie bojąc się kary, chłopak odebrał sobie życie.

— **Samobójstwo.** W lasku przy ulicy Zamkowej powiesił się wczoraj na gałęzi drzewa Łukasz Szwyco, latarnik miejski, nałogowy pijak.

— **Groźny pożar.** Dziś w południe około godz. kwadrans na 12. wybuchł w Kleparowku pod Lwowem groźny pożar. Zajął się mianowicie chała przydrożna, należąca do zarobnika Jakóba Bernacka a wskutek silnego wiatru i posuchy ogień z ogromną szybkością przemieścił się na sąsiednie zabudowania. We wsi powstał ogromny lament i zamieszanie. Mężczyźni byli prawie wszyscy zajęci albo pracą w polu, albo też byli na zarobku w mieście, tak że wsi w pozostały przeważnie kobiety i dzieci. Stały więc bezradne, płacząc i żałującą ręce na widok pożogi, niszczącej całe ich nędzne mienie. A ogień szalał coraz silniej. Poczęto się wreszcie brać do ratunku.

Pierwsza przybyła na pomoc straż pożarna z Zamarstynowa — tuż za nią trzy kompanie 30 pp., które w tym czasie były na pobliższej strzelnicy wojskowej. Za nimi przybyła kompania 95 pp., dalej straż kleparowska, tren miejskiej straży ze Lwowa, wreszcie z Malechowa a nawet z Bruchowca. Pożaromocni siłami wzięty straż do pracy i wreszcie po godz. 1. udało im się pożar zlokalizować. Tymczasem jednak spłonęło przeszło 15 zabudowań, niektóre doszczętnie z całym urządzeniem, a tylko z kilku części szwarcem zdołano w czas ucieść. Zabudowania, przeważnie drewniane, spłonęły aż do gruntu, gdzie niedługo popałyły się nawet drzewa. Szkoła, wyrażona tym pożarem, bardzo znaczna, a wśród ludności nim dotkniętej straszna nędza.

W akcyi ratunkowej bardzo dzielnie pomagali strażom żołnierze 30 pp. Dwaj członkowie straży kleparowskiej odnieśli w czasie pracy lekkie skaleczenia w ręce, które mu pogotowie ratunkowe ze Lwowa na miejscu opatrzyło.

Rozesłał się też pogłoska, że w ogniu poparzyła się — czy nawet spłonęła — jakaś kobieta z dwójkiem dzieci, wiadomość ta jednak nie sprawdziła się.

Brylant z pierścienka, wielkości grochu, a wartości 600 koron

watnych szkołach uświelała nauki religii św. przeszło 10.000 uczniom, w kilku szkołach uczyli także i innych przedmiotów; utrzymywali dwa konvikty dla studentów, kierowali dwoma t. z. staoyami opieki nad dziećmi i zajmowali się zaniedbanymi chłopcami w domu poprawy.

Związek Anielski dla dzieci, do życia powołany dnia 8. grudnia 1884 r., osiągnął w z. r. liczbę 28.000 członków. Księga przewodnicząca także różnym związkom i kongregacjom katolickim, jak np. związkom młodzieży i kongregacjom Maryjańskim dla męzczyzn. Czasopisma wydawane przez tow., wychodziły w roku zeszłym razem w 100.000 egzemplarzach. We własnych drukarniach w Rzymie i w Welkenraedt (Belgia) drukowano czasopisma: „Nuntius Romanus”, „Postanice Salwatorijskie”, „Der Missionar”, „Manna für Kinder”, „Salvatorische Mitteilungen” i jeszcze wiele innych dzieł i pism w różnych językach. W Rzymie bieżącym wydaje się w domu macierzystym w Rzymie także dwumiesięcznik, pod tytułem: „Die Unbedeckte Empfangnis”. Dwumiesięcznik ten jest piśmie oficyalnym rzymskiego komitetu dla uroczystości jubileuszowych ku czci Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi.

Siostry od Boskiego Zbawiciela, religijne stow. założone przez O. Jordana 8. grudnia 1888 r. uzyskało dopiero w zeszłym roku własny dom macierzysty w Rzymie. Członków liczy ono obecnie 160, a domów i staoy misyjnych 19 w Europie 11, w Prefekturze apostoelskiej Assamu (Indy wschodnie) 3, w Ameryce północnej 5. Siostry trudnią się nauczaniem dzieci tak w publicznych jak i prywatnych szkołach, opieką sierot i pielęgnowaniem chorych w szpitalach i domach prywatnych.

Kto chce obszerniejszych wiadomości o tow. Boskiego Zbawiciela zasięgnąć, ten niech zgłosi się o broszurkę, pod tytułem: „Tow. Boskiego Zbawiciela”, która można za darmo dostać w administracji „Postanice Salwatorijskiej” w Rzymie (Roma), Borgo Vecchio 165. — Italia.

§ I cesarzowa niemiecka robi politykę. Wiedeński korespondent „Kuryera warsz.” pisze: Opo-wiadają tutaj, że cesarzowa niemiecka w rozmowie z panią Hainisch, delegatką z Wiednia, zapytała ją: Kto w Wiedniu opiekuje się szkołami dla dziewcząt? P. Hainischowa odpowiedziała: — Prócz władz szkolnych — nikt.

Na to cesarzowa: — A arcyksiężna? — Te zajmują się tylko filantropią — odparła p. Hainischowa.

Należy pragnąć, aby zainteresowały się również szkołami — miała rzec cesarzowa. Arcyksiężna dmnego rodu Habsburgów nie przywykła, aby im udzielano publicznie nauk moralnych. To też wystąpienie cesarzowej niemieckiej w roli mentorki powitano a jawną niechęcią. W ogóle stosunki pomiędzy panią z domu Habsburgów i z domu Hohenzollernów były zawsze dość ozięble. Najnowszy casus nie wplynie z pewnością na ich rozgraniczenie. A już Krasiński twierdził, że „my rządząmy światem a nami kobiety...”

Zmarli.

Karol Strameyer, były prezydent Najwyższego Trybunału, zmarł wczoraj wieczór w Wiedniu.

Karol Strameyer należał do wybitnych austriackich mężów stanu drugiej połowy ubiegłego stulecia. Należał jeszcze do parlamentu frankfurckiego. Z początkiem życia konstytucyjnego w Austrii widzieliśmy go w sejmie grackim, oraz na stanowisku radcy styryjskiego wydziału krajowego. Do Rady państwa wszedł w r. 1868, a już w dwa lata później zasiadł w gabinecie Hasnera jako minister oświaty. Tekę tę dzierżył następnie w dwóch jeszcze gabinetach: hr. Alfreda Potockiego i Adolfa Auersperga. Po ustąpieniu ostatniego (1879) aż do chwili zamianowania hr. Taaffeego premierem (12. sierpnia 1879), pełnił Strameyer prowizoryczne obowiązki kierownika gabinetu przez pięć miesięcy. W rządzie Taaffeego Strameyer pozostał, ale jako minister sprawiedliwości przez rok i wówczas wydał swe słynne rozporządzenia językowe. Po przechileniu się Taaffeego ku prawicy autonomicznej — Strameyer, jako zarządca centralista starej daty, podał się do dymisji. Wreszcie został prezydentem Najwyższego Trybunału, które to stanowisko opuścił w r. 1901 i przeszedł w stan spoczynku.

Z całego świata.

Nissa 23. czerwca. Dziś w nocy przyszło do starcia między strajkującymi a policją. Agentów policyjnych obrzucono kamieniami; oddano kilka strzałów rewolwerch. 15 osób jest rannych (w tem 4 agentów).

Man powietrza. Sprawozdanie centralnej staoy meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kole państwowych. Dnia 22 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerwiowice +17,2 Tarnopol — Lwów +15,0 Skole +12,0 Przemysł — Jarosław — Tarnobrzeg — Nowy Zagor +16,0 Kraków +18,4 Praga +18,5 Wiedeń +14,6 Semmering —, Budapest +15,8, Ioch +13,6 Riva +20,9, Triest +21,4; Celsyusa.

Ruch artystyczno-literacki.

• Rzeczy teatralne — oto tytuł najnowszej książki Stanisława Koźmiana, b. redaktora „Czasu” i dyrektora teatru krakowskiego, o której obszerniej później napiszemy.

• Pabliższy koncert celujących uczniów konserwatorium muzycznego, przez komisję egzaminacyjną uprawnionych do ubiegania się o nagrodę, odbył się wczoraj w nader licznie zapelnionej sali „Domu narodowego” i obejmował produkcje z klasy śpiewu (prof. Wysocki), gry na skrzypcach (prof. Wolfsthal), gry na fortepianie (dyr. Sołtyś, prof. pp. Kurz i Neuhäuser) i klasy kompozycji (dyr. Sołtyś). Z klasy śpiewu produkowały się dwie uczennice prof. Wysockiego, ale tylko jedna p. W. Hendrichówna zdobyła słuchaczy zainteresować wcale pokąznymi warunkami głosowymi. Znacząca muzyczność i biegłość gry na fortepianie wykazała p. Hendrichówna w wykonaniu trudnej sonaty Griega i w dyskretnym akompaniamencie do poszczególnych solowych produkcji śpiewu i gry na skrzypcach. Z klasy prof. Wolfsthal produkowała się dwójka uczni i mianowicie: p. K. Jaworowska odegrała z głębokim wniknięciem w ducha kompozycji Handla sonatę A-dur a p. W. Baranowska wykonała z temperamentem i artystycznym Vieuxtempa „Fantasia appassionata”. Obie te produkcje przyniosły prawdziwy zaszczyt sumiennej pracy pedagogicznej wysoce cenionego prof. Wolfsthal. W grze na fortepianie produkowały się prócz wyżej wymienionej pny Hendrich (klasa dyr. Sołtyś) także p. Matylda Mark (klasa prof. Neuhäusera), p. Rzeszotkówna i F. Szczepanowska (obie z klasy prof. Kurza).

Wszystkie trzy wykazały wielką muzyczność i wybitne zalety artystyczne, jako owoce sumiennej pracy zarówno ze strony ich samych, jakoteż ze strony ich kierowników — prof. Kurza i Neuhäusera, ale największe i to pod każdym względem zasłużone wzniesienie wywołała p. Flora Szczepanowska (uczennica prof. Kurza), która z elegancją artystyczną i duszą prawdziwie muzyczną odegrała cały koncert e-mol Chopina. Nie chce przeto powiedzieć, iż wszystko było bez zarzutu wykonane — znaczące na razie tylko przedkie podanie pierwszego tematu z pierwszej części (allegro ma estoso) — ale mimo tego pojęcie i wykonanie całości świadczyło

wymownie o opanowaniu materiału technicznego i kompozytym wniknięciu w ducha tej wspaniałej kompozycji. P. Szczepanowska słusnie była po każdej części obdarzana gromkimi oklaskami.

Dwaj uczniowie z klasy kompozycji (dyr. Sołtyś) pp. Charszewski i Lehrer zaprodukowali swe utwory — andante i scherzo — na kwartet smyczkowy ułożone i wykazały przy tej sposobności spory zasób talentu kompozytorskiego, a zwłaszcza p. Lehrer w „scherzo”. Kompozycje te na kwartet smyczkowy wykonał pp. F. Berger, T. Meier, E. Silberstein i K. Lilienthal, członkowie kal. tow. muzycznego; kwartet ten wywiązał się z swego trudnego zadania wcale dobrze, dzięki żmudnej i sumiennej pracy znanego muzyka i prof. p. A. Sladka. (gr.)

• Macierz Polska. Nagrodzony na konkursie Macierzy obrazek dramatyczny p. t. „Jasiek Sierota” wyszedł właśnie z druku jako nr. 25. Biblioteki Macierzy Polskiej. Autorem jest p. Jan Smotrycki z Królestwa. Utwór ten przeznaczony w pierwszej mierze dla teatrów ludowych. Akcja w nim żywa; postacie wieśniaków działają na widza szlachetnością uczuć, choć wyidealizowaniem nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 halerczy. P. Smotrycki nadesłał również do prezydium Macierzy Polskiej instrukcje dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się fachowa komisja. Rzecz bez wątpienia na czasie i potrzebna.

• Komlisa konkursowa konserwatorium muzycznego we Lwowie przyznała p. nom Hendrich, Mark i Rzeszotko medale srebrne a p. nom Florę Szczepanowską uznano laureatką lwowskiego konserwatorium, co jest najwyższym uznaniem komisji konkursowej.

• Muzeum ks. Lubomirskich. Wiele zasłużony i całym sercem temu muzeum, istniejącemu przy Ossolineum, oddany konserwator p. Edward Pawłowicz, wydał obecnie pod powyższym napisem broszurkę, będącą rodzajem przewodnika wśród nagromadzonych tam zbiorów i pamiątek.

• „Listy Polskie”. W objętości szesnastu arkuszy ukazał się w Krakowie próbnym zeszyt pisma, poświęconego zagadnieniom polityki narodowej w ogóle, a w szczególności sprawom zaboru rosyjskiego. „Listy Polskie”, jako wyraz umiarkowanego odłamu opinii zakordonowej, mają spełniać te zadania, których w obecnych warunkach nie może spełniać umiarkowana prasa polska w Warszawie, skrupuła wiązami cenzury. Zeszyt próbnym zawiera kilkadziesiąt dłuższych i krótszych artykułów, jak „Wzrost i dzień”, „Trzydziestolecie broszury”, „Emigracja paryska” (z powodu nowej książki L. Gadona), „Siarzy i młodzi”, „Przyczynki historyczne do dzieł ostatniej doby” (z życia Zyg. Wielopolskiego, Ze wspomnień powstańca itd.), „Korekta programu”, „Rosja i ugody”, „Ruch socjalistyczny w latach ostatnich”, kilka artykułów o bieżących sprawach Królestwa Polskiego pod wspólnym tytułem: „Sprawy społeczne”, „Wśród naszej młodzieży”, „Rzeczy bieżące” (ostatnia faza w dziejach skarbu narodowego, Sprawa ambulansu), Przegląd prasy, „Rachunki dziennikarskie” (O nowych i o starych stażczykach, Skuteczność metoda), „Neopolonizm” (o książce „nowożytnego Polaka”), Miscelanea (Litwini o sprawach bieżących ogólnonarodowych, Kronikę i „Bibliografię polityczną polską z ostatnich lat pięciu”). „Listy Polskie” są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Cena 2 k. za zeszyt, liczący 256 stron.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego. W piątek „300 dni” krotoczwila w 3 aktach Pawła Gavaulta i H. Charvey. W sobotę przedstawienie popularne po cenzurze zniożonych, „Mieszkanie” Gorkiego. W niedzielę „300 dni” Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.

Polskie wydawnictwo obrazów religijnych.

Sztuka naśladowcza (reprodukcyjna) stoi dziś na tak wysokim stopniu doskonałości, iż jest w stanie otworzyć wernie najdelikatniejsze tonacje oryginalnych obrazów, a tem samem i ideę, którą artysta na obrazie wyraził. Myśl i duch takiego obrazu staje się w ten sposób własnością ogólnoludzką, wykonaniem zaś samem tj. środkami artystycznymi wpływa na kulturę artystyczną, na zamiłowanie do sztuki i jej niezbędną potrzebę. Wobec wielkiej hiperprodukcji obrazów sztalugowych, dostępnych jedynie nielicznym a zamożnym jednostkom, ma dziś rację bytu jedynie sztuka dekoracyjna w jak najszerszym znaczeniu i zrozumieniu i reprodukcyjna doskonała a tania, która by się stała własnością jak najszerszych mas. Za granicą rozmnażanie dzieł sztuki za pomocą różnorodnych a doskonałych reprodukcji doszło do prostu do powodzi.

O nas tego powiedzieć nie można. Pojawiające się od czasu do czasu różne wydawnictwa obliczone są na bardzo szczerpe grono „pnumeratorów” a z powodu wysokiej ich ceny, jako też i treści mało szerokiego ogółowi dostępne. Jest to zaledwie drobna ostateczka tego, co wytwarza zagranica, nie tylko dla siebie ale i na eksport. Prócz paru drogiech wydawnictw z dzieł Matejki, Siemiradzkiego, Grotgera i kilku innych artystów, nie mamy żadnego takiego wydawnictwa, dostępnego i potrzebnego dla wszystkich warstw. A przecież dzieła naszych artystów najznakomitszych, dzięki wyanalizowaniu kolorowego międzydruku, powinny być już dawno własnością całego narodu i znajdować się nie tylko w pałacu, ale i w wiejskiej chacie. Z braku przedsiębiorczości u nas na tem polu sztuka tej wielkiej misji nie spełnia.

Sztuka, której wszystkie warstwy narodu potrzebują, przede wszystkim dla zaspokojenia swych potrzeb uczuciowych ducha, jest sztuką religijną. Ona tworzą formę ma być czynnikiem kształcącym moralnie, artystyczna zaś jej strona ma rozbudzać zamiłowanie do piękna. Dotychczas ona tego zadania nie spełniała. Nie spełniała go dlatego, że te sztuki tworzą i rozpowszechniają za pomocą najniebezpieczniejszych odbitek nie żądni artystów lub ludzi, mający o niej choćby słabe wyobrażenia, lecz zwykli pruscy spekulanci, którzy tylko wyszły mają na oku. Dość zobaczył pierwszy lepszy pokój w mieście lub wiejskiej izbie, przejdź się po jarmarku, lub zagładną do odpustowego kramu, by się przekonać, iż tak jest rzeczywiście. Co za straszliwe obrażanie nieraz widzi się pojęcie świętych a jak okropna forma tych obrazów, jakimby się najdziksze narody pochlubić nie mogły. Milionom i za miliony rok rocznie wychyją nam pruscy i żydowscy ajenci swój towar w obrazach i dewocjonalach, nie pytając się wcale, czy taki obraz lub przedmiot będzie odpowiadał naszym wierzeniom, naszym indywidualnym upodobaniom i czy przystosowanym będzie do naszego ducha.

Wobec doskonałości naśladowczej oryginalnych obrazów sposobem tak zwanym „kolorowym międzydrukiem” powziął p. Augustynowicz myśl niemierniej doniosłości, by ze współudziałem kilku najznakomitszych artystów malarzy stworzył szereg obrazów nietylko treści religijnej, a nadających się specjalnie do rozpowszechnienia drogą reprodukcji w jak najszersze warstwy nietylko inteligencji ale i ludu. Pierwsze odbitki z dwóch obrazów tego zna-

*) dwanaście milionów rocznie wedle cyfr wydziału krajowego.

komitego artysty „Matka Boska królowa korony polskiej” i „Św. Stanisław, biskup krakowski” wzbudzają podziw swą wspaniałością artystyczną. Patrząc na nie, odczuwa się rzetelne zadowolenie, że talent naszych największych artystów nie będzie, jak dotychczas bywało, dostępnym dla nielicznych tylko jednostek, lecz stanie się własnością szerokiej masy narodu, dotychczas przez zagranicznych spekulantów haniebnie moralnie i materialnie wyzyskiwanego.

Wydawnictwem temu kieruje p. Chmielewski. W niedalekiej przyszłości ukazać się wizerunki polskich świętych: św. Włodzisława, św. Stanisława Kostki, św. Jana Kantego itd., nadto zaś kilka najważniejszych momentów z naszej historii.

Wobec prawdziwie wielkiej doniosłości kulturalnej tego wydawnictwa, nadto zaś, że zastrzymamy z czasem corocznie miliony w kraju, dawane Niemcom za ich niecie bohomazy, życzymy temu czynowi jak największego powodzenia, na które rzetelnie zasługuje a do którego duchowieństwo i mieszczaństwo swym wpływem najwięcej przyczynić się może.

Z KRAKOWA.

(Telefonom i pocztą.)

— Dziekanem wydziału teologicznego Wszechnicy Jagiellońskiej wybrano ks. prof. dra Gronickiego.

— Prezydium sądu karnego zarządziło odroczenie rozprawy o defraudacje w towarzystwie reżydantów i przemysłowców do kadencji wrześniowej.

— Dnia 30. bm. rozpocznie się przed przysięgłymi rozprawa przeciw Sobolewskiemu i Gregorskiemu o zbrodnię rozbójniczą i morderstwa na rodzinie Kleszców w Podgórzu.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Do „Dziennika Poznańskiego” donoszą telegraficznie, że rozszedła się w Warszawie pogłoska, jakoby generał-gubernator Czertkow, bawiący obecnie na wsi w dobrach swych na Ukrainie, umarł tamże. Wiadomość ta jednak nie sprawdziła się i zapewne powstała z tego powodu, że stan zdrowia Czertkowa jest nadwładny i budzi każdej chwili poważne obawy.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa „Wiener Abendpost” z powodu ogłoszonego wczoraj komunikatu z posiedzenia posłów młodocześniejszego sejmiku czeskiego, morawskiego i śląskiego a mianowicie z powodu zwrotu: „Je prezydent ministrów dr. Koerber zgodził się, że bez wiedzy Niemców nie będzie wykonywał nawet ustaw istniejących, o ile one narodowi czeskiemu lub innym narodowościom niemieckim zapewniają równo-uprawnienie w szkole, urzędach i życiu publicznym” pisze: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że twierdzenie powyższe jest nieprawdliwe, takiego bowiem przyrzeczenia prezydent ministrów nigdy nie dał.”

Telegramy i telefonematy.

Konkurencya tow. przewozowych.

Nowy York 23. czerwca. Trust okrętowy zniżył ceny jazdy III. klasą. (Jest to odpowiedź na zniżenie przez linię Kanarda ceny jazdy z Nowego Jorku do Anglii na 15 dolarów).

Sejm węgierski.

Budapeszt 23. czerwca. Sejm węgierski na przyjęciu ustawy o regulacji plac urzędniczych kolejowych, przystąpił do dłuższej dyskusji formalnej nad różnemi prakawymi nietykalności polskiej, poczem pos. Bakonyi uzasadniał interpelację w sprawie niemieckiego pisma austro-węgierskiego konszula w Galacu do burmistrza miasta Debreczyna i w sprawie odpowiedzi prezydenta ministrów hr. Tiszy. Mowca upatrywał w tem naruszenie ustaw węgierskich i obrazę narodu węgierskiego i atakował hr. Tiszę i hr. Gołuchowskiego, zarzucając mu, że jeszcze jako poseł austro-węgierski w Bukareszcie okazał się nieprzyjacielem Węgier. Pos. Bernat uzasadniał interpelację w tej samej sprawie.

Prezydent gabinetu hr. Tisza odpowiadając oświadczył, że niewątpliwie interesy węgierskiego języka powinny być w dyplomacji więcej uwzględnione i ku temu powinien dążyć zarówno rząd jak i parlament. Jednakże językiem służbowym dyplomacji był zawsze język niemiecki, co tolerowali zarówno Desak jak hr. Juliusz Andrássy. Mowca więc jest w dobrem towarzystwie. (Żywe oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Pos. br. Kaas woła: Andrássy był wielkim dyplomatą, jednakże kiedy pojechał do Wiednia, Niemcy na niego wpływ wywarli. Hr. Tisza: Przepszaram bardzo, ale hr. Andrássy był Węgrem czystego pochodzenia, a nie z Niemiec. (Ogromna wesołość, br. Kaas bowiem jest pochodzenia szwedzkiego).

Br. Kaas: Ja jestem renegatem Węgrem a hr. Tisza jest renegatem Niemcem. (Ponowna wesołość).

Hr. Tisza w dalszym ciągu zaznaczył, że w interesie publiczności i szybkiego załatwienia spraw nie można pozwolić, aby władze lokalne na własną rękę nie odpowiadały na jakieś pisma lub ich nie przyjmowały. W końcu mowca odparł zarzut, jakoby rząd nie działał w duchu narodowym i oświadczył, że zamieszanie, jakie wprowadza w te sprawy stronictwo niezawisłości, służy tylko tym, którzy chcą łowić ryby w mętnej wodzie. (Oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Pos. Bakonyi i Bernat oświadczyli, że nie przyjmują odpowiedzi hr. Tiszy do wiadomości, zażądali imiennego głosowania i odczytania tego głosowania do następnego posiedzenia. Wniosek został poparty, poczem posiedzenie zamknięto, następnego dnia.

Opozycja odkryła drugą aferę językową, którą podnieśli w sejmie. Mianowicie się powiatowy w Temeszarwarze odrzucił niemieckie pismo, wniesione przez intendaturę 7 korpusu armii. Na to minister sprawiedliwości zawiadomił sąd, że intendatura nie jest obowiązana używać języka węgierskiego, ani też dołączając tłumaczenia w języku węgierskim, wszystkie zaś pisma intendatury ma się przyjmować.

Budapeszt 23. czerwca. Węgierska izba posłów po dłuższej formalnej dyskusji przyjęła dziś w trzecim odczytaniu ustawę o regulacji plac urzędniczych kolejowych.

drugiego punktu porządku dziennego t. j. dyskusji nad budżetem za rok 1904.

Pierwszy zabrał głos contra poseł Komjathy (ze stronictwa Koszuta).

Sprawa Kartuzów.

Paryż 23. czerwca. Komlisa śledcza przesłuchała wczoraj popołudniu dziennikarza Bessona z Grenobli. Ten zeznał, że 19. marca 1903 poznał się z dziennikarzem Ferwoorem, który mu powiedział, że jest zaufanym przyjacielem Edgara Combessa i zażądał od Bessona formalnego zapewnienia, iż w dniu, w którym Kartuzi otrzymają antoryzację, Edgar Combes otrzyma milion franków. Besson odpowiedział, że nie może nie obiecywać, gdyż nie jest niczym pośrednikiem, Ferwoor obstawał przy swoim i oświadczył Bessonowi, że jeżeli zgodzi się na jego żądanie, to tego samego dnia jeszcze może być u Edgara Combessa na obiedzie. Besson zaznaczył, że nie jest pośrednikiem, ale poczyta sobie za zaszczyt, jeżeli będzie mógł zoba-czyć się z Edgarem Combensem, by z nim podzielić na korzyść Kartuzów. Ferwoor widział się potem powtórnie z Bessonem i powiedział mu, że ponieważ Kartuzi nie chcą płacić, pójdą w świat. Besson opowiadał o tem deputowanym z Grenobli Pichartowi i Baranqonowi. Besson wskazał ponownie na kampanię w swoim dzienniku i podniósł, że pragnie wyjaśnić całą sprawę, gdy będzie przesłuchiwany przed sądem. Wówczas powie to, czego przed komisją powiedzieć nie może. Besson ma dowody, że Ferwoor był wysłannikiem Edgara Combessa, lecz dowody te przedłoży tylko sądowi.

Wieczór przesłuchiwano pressa gabinetu Combessa, ministra handlu Trouillota i b. ministra Milleranda. Konfrontacja ich nie miała żadnych ciekawych momentów.

Paryż 23. czerwca. W kulorach izby deputowanych była wczoraj rozpowszechniona pogłoska, że rada gabinetowa uchwaliła po ukończeniu przez komisję śledczą jej obrad spensjonować Lagrave'a. Prace komisji mają być ukończone w najbliższych dniach. Zeznania Bessona sprawy powszechnie, nawet u nacjonalistów, bardzo przykre wrażenie, zachowanie jego porównują z zachowaniem też Humbertów. Sądzą, że generalny przeor Kartuzów, ks. Rey, nie zjawi się przed komisją.

Macedonia.

Sofia 23. czerwca. Celem złagodzenia klęski głodowej w Ochrydzie ofiarował angielski komitet macedoński 200.000 angielskich funtów. Tutejsza ludność zarządziła składkę na ten sam cel.

Stany Zjednoczone P. A. Chicago 23. czerwca. Republikański konwent narodowy odbył drugie posiedzenie. Odczytano program, który wspomina o działalności republikanów, oświadcza się za utrzymaniem złotej waluty, za silnym rozwojem marynarki handlowej i wojennej, utrzymaniem doktryny Monroe. W programie podniesiono dalej działalność Roosevelta i jego osobiste zasługi około administracji i podniesienia powagi Ameryki na zewnątrz. Pod rządami Roosevelta jest Ameryka w pokojowych stosunkach do całego świata; nigdy nie szanowano nas bardziej, jak obecnie. Możemy bez zastrzeżeń poddać administrację Roosevelta pod ocenę narodu amerykańskiego.

Wiedza 23. czerwca.

Przybył tu hr. Tisza.

Monsieur 23. czerwca. W Izbie powstał pos. Memminger wniosek o wystosowanie do Korony próby o zmianę konstytucji, aby rejencya mogła się zakończyć jeszcze za życia nie mogącego rządzić króla.

Berlin 23. czerwca. W Prusiech postanowiono zaprowadzić przyboczną radę budowlanych w wzór Austro-Węgier.

Belgrad 23. czerwca. Królowa Natalia ofiarowała na rzecz gminy belgradzkiej yacht „Draga”, dany parze królewskiej przez gminę m. Belgradu jako podarek ślubny.

Paryż 23. czerwca. Rada generalna departamentu Sekwany wybrała 50 głosami przewodniczącym swym socjalistę Londrina. Nacjonalista Escourielle otrzymał 42 głosów.

Tanger 23. czerwca. Pewna francuska firma pożyczyla marokańskiemu sułtanowi 70.000 dolarów na wykupienie Perdicarisa i Varleya.

Waszyngton 23. czerwca. Amerykański konsul w Tangerze prosił o nowe instrukcje w sprawie Perdicarisa. Sekretarz stanu Hay odpowiedział, aby przestrzegali w instrukcji poprzednich i bez polecenia z Waszyngtonu nie wysyłał wojska. Konsul powinien zażądać żywego Perdicarisa lub nie żywego zajął.

Tanger 23. czerwca. Uwolnienie Perdicarisa i Varleya prawdopodobnie znów dozna zwłoki, ponieważ Rajzuli żąda jeszcze dla siebie i swoich towarzyszy listu żelaznego oraz dokładnego oznaczenia miejscowości, o której Perdicarisa i Varley mają być odstawieni.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 23. czerwca. Ros. Ajencya tel. donosi z Bijska (w gub. tomskiej), że w okolicach gór Alajskich nie ma zupełnie ruchu politycznego.

Londyn 23. czerwca. Biuro Reutersa donosi z Liaojanu 21. czerwca: Podług wiadomych doniesień Japończycy obecnie nie posuwają się napród kolo Portu Artura. Rosyjanie mają nadzieję, że twierdza będzie mogła wytrzymać oblężenie, jeżeli jest dostatecznie zaopatrzona w żywność.

Generał Kuropatkin zdaje się być wszędzie obecnym. Miał on brać udział w bitwie pod Wafantem wzdłuż frontu wojsk rosyjskich. Jest możliwem, że obie armie japońskie, poparte przez armię stojącą na północy, każdej chwili się połączą. Sytuacja na północy zdaje się być szczególnie ważną. Japońskie wojska na półwyspie Liao-tungu od 16. bm. cierpią z powodu ulewnych deszczów, które utrudniają marsze.

To i owo.

Określił. — Niech mi tatusz powie, co to jest ten stan środkowy, czy tam średni, o którym wciąż piszą? — Hm... moje dziecko, jest to stan... jakby ci określić?... Stan, który najczęściej nie ma... środ ków.

Dział rolniczy.

Chów koni

Wobec ciągłych utyskiwań na upadek chowu koni w kraju, sekcya chowu koni przy towarzystwie gospodarstwie we Lwowie postanowiła założyć księgę galicyjskich stad, prowadzącą dotąd chów czystej krwi orientalnej w celu zebrania wszystkich danych co do tak ważnej i cennej hodowli. Postanowienie to jest rzeczą wielkiej wagi i zyskać sobie powinno gorące poparcie wszystkich kół, którym zależy na podniesieniu chowu koni w ogóle a szczególnie na utrzymaniu tradycyi jakości i udowodnionej szlachetności konia arabskiego. Vollblut angielski, który dzisiaj zajmuje takie stanowisko w całym świecie, zawiążeza to tylko konsekwentnemu prowadzeniu hodowli przez wieki. Aby kontrola nad czystością krwi mogła być każdemu dostępną, prowadzi Angli-cy od przeszło półtora wieku Stud-book. Mająca się u nas założyć księga stad da świadectwo tak wobec producentów, jak i konsumentów, że jednostki pochodzące z tych stad, księga objętych, są rzeczywiście osobnikami bez przymieszki krwi obcej. W ten sposób stworzy się penipiera arabska krajowa, z której będzie można czerpać reproduktory udowodnionej najwyższej czystej krwi orientalnej. Księga ta będzie miała urzędowy charakter, będąc prowadzoną przez tak poważny organ jakim jest sekcya chowu koni. Nie postanowie to bez wpływu na zbytni na rynku światowym tak poszukiwanego, a niestety tak nielicznego dzisiaj materiału czystej krwi orientalnej.

Aby były całkiem pewne dane i przeprowadzona najściślejsza kontrola co do rodowodów, a również co do jakości koni mających być zapisanymi, wydelegowała sekcya komisję, która od maja objęddła zgłoszone stada, zajmując się klasyfikacją ogierów i klaczy oraz zestawieniem dostarczonych jej dokumentów.

Oprócz tego zakłada sekcya księgę stad koni krajowych półkwi, jaką prowadzą zdawno inne kraje i jaką u nas po dwakroć próbowano założyć, aby nadać całej produkcji szlachetnych koni w Galicyi pewną stałą markę, aby ułatwić nabywanie koni z gwarancją pochodzenia. Obowiązkiem wydelegowanej komisji jest zbadanie przedstawionego jej materiału i podanych dokumentów — zaś w interesie samych hodowców leży zgłaszać się jak najliczniej.

Krowy, świnię bodaj może nawet i kury mają swoje rejestra po towarzystwach, a tak szlachetne stworzenie, jakim jest koń, było chowane bez świadomości celu, bez żadnej organizacji; nie też dziwnego, że wszystko poszło na marne. Zdaliśmy wszystko na rząd, oddali się błogiemu *far niente*, w miłych snach stawali nam przed oczyma rowery i automobile i dosłaliśmy do tego, że gdyby tak dalej potrwalo, reszta istniejących stad koni zbytkowych byłaby zwiniała a robocze musiałoby się chyba spro-wadzać z zagranicy

Z rynków towarowych.

Bank rolnicy we Lwowie. Dnia 23. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów łos Lwów. Waluta koronowa. Paszka gotowa 9:25 do 9:40, paszenia nowa 7:50 do 8:—, żyto gotowe 6:50 do 6:75, nowo 5:60 do 6:—, owies obrotowy gotowy 6:50 do 6:75, nowo 5:60 do 6:25, jęczmień pastewny 0:00 do 0:00, jęczmień browarny 6:25 do 6:50, rzepak 8:80 do 9:10, rzepak nowy 0:— do 0:—, groch pastewny 0:00 do 0:00, groch do gotowania 7:50 do 9:—, wyka 4:50 do 5:00, bobik 5:50 do 5:80, brezka 0:00 do 0:00, kukurudza nowa 0:00 do 0:00, stara 6:25 do 6:50, chmiel za 56 kilo ed 150 do 155, koniyszna czerwona 0:00 do 0:00, biała 0:00 do 0:00, szwedka 0:00 do 0:00, tymotka 0:00 do 0:00.

Spirytus łos za 50 litrów gotowy 21:— do 21:25 paritas Tarnopol eskontygowany 13:50 do 14:—.

Wiedza 23. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Paszenia 9:55 do 9:55, żyto 7:— do 7:15, jęczmień 0:00 do 0:00, kukurudza 5:50 do 5:70, owies 6:00 do 6:25 rzepak 10:50 do 10:75.

Wiedza 23. czerwca. Cnkier 21:40 do 21:50 (szabo). — Nafta galicyjska — do — spirytus 47:40 do 47:80.

Budapeszt

W. MANDELSTAMM.

15

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

— Jesteś pan, jak widzę, szpiegiem — wyjął przyparty do muru Jim, nie znajdując rozpaczy wyrażenia więcej obelżywego.

— Lubujesz się, panie Blackwood, w szumnych i pustych słowach... Ja gram w odkryte karty. Zechojcie zrozumieć: w razie wygranej twego konia, przegrałbym więcej, niżeli milion franków i zostałbym zrujnowany. Odkąd bawię w tym dyabelskim kraju, robię niekorzystne interesy na wyścigach i straciłem w dodatku na cukrze. Przyjęcie przez ciebie mojej propozycji stanowi dla mnie kwestję życia lub śmierci. Zginę lub wypłynę szczęśliwie, a ty pod się nie mam ochoty... — dokończył Bordery, ożywając się stopniowo.

— Stan pańskich interesów nie obchodzi mnie wcale! Proszę wyjść stąd!... inaczey pozbędę się pana pręmcocą...

Bookmaker wrzucił z politowaniem ramionami a Jim zarumienił się mimowoli, odcauwając swą bezradność wobec tego czło-

wieka, który obojętny na znieważające go wyrazy dodał:

— Nie potrzebuję zapewniać pana o mojej dyskrecyi; wymaga jej obopólny nasz interes. Co do rekwizytów wykonania umowy, jedną trzecią sumy otrzymałbym przed wyścigiem, pozostałe zaś dwie trzecie nazajutrz o pierwszej godzinie.

Spostrzegł, że postanowienie Jima słabło, mówił więc dalej tonem chłodnym, przekonującym:

— Wiem, do licha, co są skrupuły! Nie uważaj mnie pan za występnego zbrodniarza, za niegodziwego zdrajcę. Mam jednak prawo odplacenia panom graczom usiłującym nas zgubić, ich własną moneta... W każdym razie — oświadczył z ręką na kłame — przyjdę tu w wilię wyścigu uregulować interes... Umowa zawarta...

I nie czekając odpowiedzi wyszedł śpiesznie.

— Do widzenia w sobotę! — zawołał, będąc już na schodach.

— Nie rachuj pan na mnie — odparł Jim.

Pozostał jednak na progu słuchając odgłosu oddalających się kroków. Furtka w bramie zapadła ze złowrogim trzaskiem. Blackwood odwrócił się i ujrzał stojącą za nim Kasię.

— Co ci mówił? — pytała z ożywieniem. Głos jej miał jakieś zagadkowe brzmienie; on przypomniał sobie dziwny nacisk, z jakim uprzedzała go o spodziewanej wizycie.

— Wiedziałeś, kto jest ten człowiek i z czem przychodzi do mnie?

— Nie — odparła, wahając się, jakby zmieszana — naprawdę, Jim'ie, nie wiem.

— Kłamiesz, Kasiu! Widzę, że kłamiesz... Musiał wybywać cię, porozumiewał się z tobą wtedy, gdy przyszedł w mojej nieobecności.

— Mylisz się — zapewniała.

— Chocę wierzyć — rzekł — że nie dawałaś poparcia nieuczciwości, którą szanibylm się na zawsze.

Gdy powtórzył jej propozycję, czynioną przez Bordery'ego, Kasia uznała za właściwe oburzyć się.

— Nigdy, przenigdy! — mówiła — stokrć lepiej nieźda. Pochwalam z głębi serca daną mi przez ciebie odprawę. Wszak odmówiłeś stanowczo?

Uśmiechnął się na tę „odmowę stanowczą”; nieznacznie odgrywała przybraną rolę. Nie wątpił już, że w głębi duszy Kasia pragnęła dokonania oszustwa, że uznawała za możliwą taką potworność moralną.

— Nie mówmy więcej o tej przygodzie — rzekł — chcę o niej zapomnieć, jak o duszącej zmurze nocnej. Za łaską Boga wygram „Wielką nagrodę” i to wydzwignie nas z biedy.

Przez ciąg kilku następných dni oboje o całym zajściu zachowali milczenie, lubo nieustannie myśleli o niem w skrytości.

Kasia, nie przebieając w środkach dla

dopięcia celu, z łatwością stłumiła ostatnie budzące się w duszy wątpliwości; tłumaczyła sobie, że nikt na tem tak dalece nie straci. Bogatemu Juseranderowi nie wielką wyrządzą się krzywdę a dla nich będzie to wyswobodzeniem z kłopotliwego położenia i początkiem dalszych materyalnych sukcesów. Tak, jak przewidywał Jim, Bordery za pierwszą bytnością pozyskał ją dla sprawy swojej; miała nawet żal do Blackwood'a za jego opór nieuczciwości, skoro wiedziała, że w końcu będzie musiał przystać na uczynioną sobie propozycję. Wypadał jej jednak dopomódz mu zrezygnie do usunięcia nieuczciwionych skrupułów.

Jim ze swej strony staczał ciężką wewnętrzną walkę; próbował zagłuszyć głos sumienia: „Raz jeden tylko — mówił sobie — pozem zostanę wiernym zasadom uczciwości. Będzie to wyjątkowo czarna chwila mego życia”; to znowu wymyślał sobie w duchu od szaleńców, niedźników... Czyż mógł się wyrzec swego honoru, swej godności zawodowej, sławy żokiejkiej, której niedostawało tylko owego najcenniejszego klejnotu: „Wielkiej nagrody”, jaką miał sposobność zdobyć teraz! Wolalby znieść najgorsze nieszczeście, niżeli zawiązać zafanę swego pryncypała, obchodzącego się z nim tak życzliwie i przyjaźnie!

Na wyścigach w Chantilly los przesładował go zawzięcie; konie jego przegrywały ciągle; gdy przechodził koło placu przed trybuną, odwracał głowę, aby nie spotkać wzroku Bordery'ego.

Stary Smith stał się coraz bardziej natarczywy; oświadczył, że jeśli weksle będą protestowane, on przez komornika zrobi zaraz zajęcie ruchomości, poloży areszt na spodziewanych dochodach żokieja. Jim, nie obeznanym z procedurą sądową, drżał na myśl grozących mu procesów i wyroków.

Kasia obrała taktykę ciągłych dąsów, zachowywała ponure milczenie, zapadała w smutne zadumy.

— Co ci jest, Kasiu? — dowiadywał się Jim.

— Oh! nic, nic! — odpowiadała z miną grobową.

On wiedział dobrze, co jej było; mógł to łatwo wyczytać w jej oczach. Unikał wzroku zdradzieckiej dziewczyny; kochał ją zawsze z niesłabnącą namiętnością. Ona odmawiała mu swoich pieszczot pod pozorem niedomagania, zmęczenia...

Cwiczenia Altaira odbywały się bez przerwy; żretek czynił widoczne postępy: wzmocniały się jego ścięgna, wydłamały mięskuly, sierć nabierała połysku, oko ognia. Jadł za dwóch a pędził równym galopem jak strzała.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Bulion
świeży, para gotowany, przesywny, w smiódnych opakach 5 — 8 — 750, dla chorych a dla zdrowych i dalszego ptactwa po 10 str. kilo. — Dwór Łapaszyn-Broszany.

Zarządczyni, inteligentna, w trosce o gospodarstwo i kuchnię, znajomość na gospodarstwie i kuchni, polecenia piękne, — adres „Praca”, poste restante Lwów, 132

Inteligentna panna, seminarystka, przyjmująca miejsce jako towarzyska lub opiekunka młodych dzieci, na czas wakacyjny, w Zakopanem lub innej miejscowości klimatycznej. Listy pod adresem M. M. administracja „Gas. Nar.” 131

Piwowar w sile wieku, wszechstronnie w wyrobem wszelkich gatunków piwa obznajomiony, który dągnięciem świadectwami wykazać się może, poszukuje odpowiedniej posady. Laskawe ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gas. Narodowej” pod „Piwowar — Lwów”. 133

Wyroby Tkackie!

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to: Półta białe zwykłe i przedciadłowej szerokości, Dymy, Dreliński, Ręcza, Chusteczki do nosa, Sierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flaneli, Szewitwy, Półcienka kolorowe na Fartuszek, Sukienki, Bluzki itp. poleca po cenach umiarkowanych 415

Michała Mięśowicza,
w Korozynie koło Krosna.
Proszę żądać ceników i próbek towaru!

Nowość! Nowość!

16 lat na Sybirze
prawdziwe opowiadanie skazanka, który przeżył 16 lat w niewoli sybirskiej i wyrażał się uczciwie przez Japonię na miejsce swego przeznaczenia. Nadsyłający z k. 20 h. wprost do podanego nakładcy otrzyma to zeszytów, nadsyłający 5 k. 50 h. otrzyma wszystkie zeszyty regularnie po wyjściu. Zeszyt okazowy bezpłatnie, proszę żądać. Całość zawiera będzie najwyżej 25 zeszytów po 10 str. (20 h.). Nakładca **H. Landau**, Lwów, ul. Czarneckiego 1. 3. 450



Piegi
używa w 7 dniach zupełnie
dr. Christoffa ambrakrem,
najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrowany znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h. 278
Główny skład ma we Lwowie Zym. Rucker, apt.; w Krakowie Wiktor Rydyk, H. Bartmański i Ska, apt.; w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz, apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt.; Dr. J. Francaz, apt. — Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych.

LINIA CUNARDA

do Nowego Jorku i Bostonu.

Czas podróży parowców pospiesznych w Sobotę z Liverpoolu 6—7 dni | Czas podróży parowców pocztowych w Wtorek z Liverpoolu około 8 dni

Połączenie i ceny pasażerskie z Hamburga i Bremy.

1. Kajuta:	Stosownie do szybkości parowców	od 296 marek
2. Kajuta:	i długości kabiny	od 195 marek

3. Klasa: **na wszystkich parowcach 60** marek

Pasażerowie 1. klasy otrzymują w pełni podróży 1. klasą z Hamburga i Bremy via Vlissingen lub Hoek i Londyn do Liverpoolu 1. klasą.

Pasażerowie 2. klasy jadą z Hamburga do Anglii 1. kajutą. 474

Bliższe szczegóły u zastępcy **B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinand-na cesarstwo niemieckie: strasse nr. 15.**

Do Rybołówstwa

potrzebne 420
przyczyny
otrzymuje we wielkim wyborze na składce
Alojzy Hübner,
we Lwowie, Rynek.

Panie

jadące do wód albo potrzebujące na wieś usodolnionych krawców lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyj damskiej św. Józefa (ul. Sokoła 1. i) gdzie każdego czasu znalezienie mogą odpowiednie pracownice. Biuro wydawców Stowarzyszenia otwarte jest w dniach w godzinach od 12 do 1 w po-
tędnia. 457

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendium w rocznej kwocie tysiączeszędolat (1800) koron z fundacyi stypendyjnej s.p. Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendium mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskim, którzy ukończyli Akademię sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnęli w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendium służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendium trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 2. sierpnia b. r. a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejsze szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z ek. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytmownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowo y, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłana.

Wyplata stypendium nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcając się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskim.
We Lwowie, dnia 7. czerwca 1904.
Piotrowski.

Nowości wydawnicze

Ladwika Stasinka:
Brandenburg
krajina słowiańskich mogił, powieść historyczna. 9477

Skarbiec króla Kazimierza,
miesięcznik powieści historycznej.

Pieniądz,
powieść.

Humoreski.

MEBLE GIĘTE

Bracia Tercyjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska 1. 15 „Przytulisko”, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznośi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Dr. Fryderyka Lengjela
BALSAM BRZozowy
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w dniu wywidrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemizacji jako balsam, w takim razie dopięto synek prawie odnowy skutek.

Jeżeli wiekiem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już uuzajstrz rane odgadają prawie ulęczoność i upięłość za skóry, która staje się przedziśnią białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy smarszeczki i blizny z opsy i nadaje młodociana barwę twarzy; oere nadaje białość, delikatność i świeżość, suwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wąrobiane, blizny, ozerwoność nosa, stuznoszenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia str. 1.50. Dr. Lengjela mydło bouzessewe, najładniejsza i najodpowiedniejsza mydło na skóry, myślnie przyrządzono, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie Zym. Rucker, w Krakowie u Wiktora Rydyka apt., w Oczerniowcach u Gólcnowskiego apt. Małł apt., Schmidt & Pöndin drogerja; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Marcyego Adlera, J. Nisizłowski; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droczeyci A. Hass.

Lwowska Filia
Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
ul. Jagiellońska liczbą 3,
(dawny lokal Banku kredytowego).

KANTOR WYMIANY
(parter od frontu)

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i waluty zagraniczne po możliwie najskrupulatniejszych kursach, uskutecznia pod takimi samymi warunkami wszelkie zlecenia giełdowe zarówno na giełdzie wiedeńskiej jak i na giełdach zagranicznych, wydaje na wszystkie znacniejsze miejscowości świata i zagraniczne miejsca kąpielowe bezpośrednie przekazy i listy kredytowe, wreszcie wypłaca wszelkie kopony możliwe bez potrącenia jakiegokolwiek prowizyi inkasowej.

Godziny urzędowe od 9-tej do 12^{1/2}, — i od 3 do 4^{1/2}.

Oddział wkładowy
przyjmuje wkładki na 4^{1/2}%, książeczki oszczędnościowe.

Oddział towarowo-handlowy
załatwia czynności handlowo-komisowe, a zatem: zakupno i sprzedaż zboża, nasion, spirytusu, artykułów pastewnych sztucznych nawozów i wszelkich innych ziemiopłodów.

Oddział Zastawniczy
udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogic kamienie, perły, złoto i srebro.
(Parter w podwórzu).

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14. czerwca 1904 roku:

4^{0/0} 7^{0/0} dawnych przy 123^{em} losowaniu w sumie **45.800** zł. a. w. (91.600 koron).

4^{0/0} 7^{0/0} 41^{letnich} przy 46^{em} losowaniu w sumie **15.800** zł. a. w. (31.600 koron).

W. a. 4%.

Ser. I. a 10.000 fl. 575
Ser. II. a 5.000 fl. 510
Ser. III. a 1.000 fl. 12134 13894 14409 15268 15504 15552 15661 16078 16267 17093 17385 17759 18292 18719 19276 19346 20387

Ser. IV. a 500 fl. 4694 5653 6123 6264 6807 7037 7962 7932 8171
Ser. V. a 100 fl. 12585 12954 13280 13555 14037 14061 14227 14534 14574 14875 15165 15288 15376 15770 16235 16856 16862 17258 17399 17725 17862 17864 18286 18272 18281 18499 18565 18608 18607 18720 18743 18824 18912 19212 19411 19614 19630 19705 19732 19825 19956 20135 20199 20205 20454 20522 20652 20697 20800 20804 20845 20991 21046 21067 21166 21246 21372 21469 21700 21713 21754 21764 21772 22051 22116 22134 22167 22234 22244 22332 22461 22489 22509 22533 22611 22822 22867 22904 22911 23007 23014 23064 23101 23230 23234 23454 23459 23482 23491 23523 23572 23921

41-letnie 4%.

Ser. II. a 5.000 fl. 373
Ser. III. a 1.000 fl. 289 390 539 884 1500
Ser. IV. a 100 fl. 555
Ser. V. a 100 fl. 11 13 29 75 103 193 220 227 339 354 385 398 437 466 547 566 567 571 582 605 608 633 668 734 808 822 878 912 961 1022 1050 1052 1079 1131 1135 1158 1171 1189 1192 1321 1325 1346 1374 1382 1393 1473 1489 1493 1573 1581 1618 1642 1774

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłacie kapitału od dnia 31. grudnia 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 14. czerwca 1904. 473 (Przedruk nie będzie głażony).

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Lwów, plac Smolki 3,
polec.
swoje nowe sprowadzone wozy meblowe.

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedyce wszelkiego rodzaju. 27

DAMSKA PRACOWNIA
KRAWIECKA. 9436

Uwadamiam Szanowne Panie, że powróciłam z zagranicy i wykonuję wszelkie kostiumy oraz suknie wityczne na sposób paryski, po bardzo niskich cenach; przy większych zamówieniach jak np. wyprawach, daję odpowiedni opust.

Pracownia przy ul. Batorego 1. 7.

O. GODLEWSKIEJ.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fac. owych, do kntag kursowych etc. zakłada się i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonimowa Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kustorysno, plano do skutecznych i gultownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.

RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Selterstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Dreżno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurich.